

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,- z dostawą pocztową zł 1,19, z odnośnikiem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,25. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



Ogłoszenia: wiersz milim. na stronie 7-lam. gr 10, na stronie 4-lamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!

Słowa a czyny.

Pan minister skarbu swoje a inni ministrowie swoje.

„Nie wolno iść z wydatkami w górę” — „na podwyższenie górnej granicy wydatków nie pozwalają realnie obliczone dochody” — takie dosłownie hasła rzucił w swej mowie p. minister skarbu i hasła te poniosła prasa sanacyjna, jako zapowiedź „zmiany kursu”.

Tymczasem czytamy w sanacyjnym „Dniu Polskim” (nr. 336. z d. 12. XII. b. r.) że:

— „Ministerjum spraw wewnętrznych pracuje nad projektem wprowadzenia stałego podatku na wyrównanie niedoborów budżetowych w gminach i na pokrycie kosztów leczenia ubogich, a ministerjum oświaty obmyśla podatek na szkolnictwo powszechne.”

Na marginesie tych projektów p. Jan Stecki, ziemianin z Lubelszczyzny rzuca następujące uwagi:

— „Jest w tem zestawieniu coś monstrualnego i coś niepokojącego. Nie chodzi już nawet o siły płatnicze ludności (w każdym razie głównie ludności rolniczej), lecz o sam system, o zasady i metody działalności Rządu. Dzieje się tak, jak w szkołach naszych, w których każdy nauczyciel zadaje od siebie dziecku coś do obrobienia w domu, nie myśląc, czy inni nie zadali zbyt wiele, i nie dbając, czy nie przeciąży pracą nieszczęsnej ofiary gorliwości pedagogicznej. Zupełnie ten sam system utrwała się w Polsce w zakresie obciążeń podatkowych, przyczem magicznym słówkiem, które ma usprawiedliwić rzekomą racjonalność całego szeregu ciężarów publicznych, jest ich charakter „samorządowy”. Twórcy pomysłów oświadczenia chytrze lub naiwnie: „wszak to ludność sama dla siebie, uchwała te obciążenia!” Otóż trzeba powiedzieć, że uchwała je bardzo często pod przymusem narzucanych jej bądź przez ustawy, bądź przez akty administracyjne konieczności, a nado że ustawodawstwo samorządowe i ogólne demoralizuje związki komunalne, wprowadzając je świadomie i celowo na drogę fałszywej gospodarki pieniężnej. Na poparcie tego — zdają sobie sprawę — bardzo ciężkiego zarzutu przytoczę dwa przykłady.

Jeśli minister skarbu w sposób zupełnie kategoriyczny i niemal uroczyście oświadcza, że uważa za rzecz niedopuszczalną podnoszenia górnej granicy wydatków ponad realnie obliczoną sumę przewidywanych wpływów, to czy jest do pomysłenia, żeby jednocześnie wniósł projekt wprowadzenia nowego podatku na wyrównanie deficytów budżetowych? A dlaczego, gdy to byłoby absurdem i grą fałszywą w zakresie gospodarki pieniężnej w państwie, ma być logiczne i usprawiedliwione w zakresie gospodarki pieniężnej samorządowej? Związek komunalny powiatowy, gmina miejska czy wiejska taksamo nie powinny przekraczać „w górnej granicy wydatków” swego obliczonego realnie dochodu, jak skarby państwa; jeśli to czynią, żyją nad stan, uchylając zdrowym zasadom gospodarki i łamiąc wszelkie granice legalnego budżetowania. A więc „podatek wyrównawczy jest sam przez się czynnikiem, demoralizującym samorząd.”

Ale spotykamy jeszcze gorsze przejawy. Nie wymieniam narazie powiatu i nie przytaczam cyfr. Ministerjum oświaty przychodzi do głowy wnieść w kilku gminach nowe gmachy szkolne, (których projekty — jak dowcipnie wyraził się ktoś po ich obejrzeniu — mają wygląd „bardziej imponujący od uniwersytetu białogrodzkiego”), przeznaczają na to od siebie kilka milionów z warunkiem, że drugie tyle dołożą gminy. Okazuje się, że oprocentowanie sum, jakiego wypadło dopłacić gminom, przewyższa co najmniej parokrotnie całość obecnego ich budżetu, gminy przeto nie chcą brać udziału w tej akcji. Wtedy im się mówi: „poco macie o tem myśleć? zaczynajcie budować temi pieniędzmi, jakie wam dajemy; gdy ich zabraknie, musi znaleźć się źródło na

dokończenie...” — może „podatek wyrównawczy”? To nie bajka; to — polska rzeczywistość.

A podatek gminny na koszty leczenia ubogich? Kilkanaście z kolei skarg, wniesionych do Trybunału Administracyjnego, wywołało orzeczenie, uznające zupełny brak podstaw prawnych do pobierania podatku tego, jednakże ministerjum nie przeciwstawia się dalszemu ściąganiu tych sum, a nawet — bez względu na zasadniczą sprzeczność tego obciążenia z ustawą „o uporządkowaniu finansów komunalnych” — przygotowuje projekt wprowadzenia go w życie. Tak się dzieje

dalej z podatkami drogowymi, szarwarkami i t. d.

Kiedyż wreszcie przyjdziemy do przekonania, że i skarby i samorząd czerpią z jednego źródła i pobierają swe wpływy od tego samego jednego płatnika, że więc nie można obciążać go bez końca, bo nie stanowi to dla niego żadnej ulgi, gdy wpłaca do Kasy Sejmiku zamiast do Kasy Skarbowej! i kiedyż wreszcie zrozumie się w Polsce, że samorząd nie jest szkołą bezprawia i gwałtów fiskalnych, potępianych w gospodarce skarbowej, a tolerowanych, więcej nawet — szerczonych i popieranych w gospodarce komunalnej.”

Przesilenie trwa nadal.

Prof. Bartel u Prezydenta Rzplitej. — Konferencja w Belwedrze. — Opozycja gotowa jest utworzyć rząd. — Milczenie sfer oficjalnych.

Warszawa, 14. 12. Tel. wł.

Dzień wczorajszy również nie przyniósł rozwiązania sytuacji. Rano przybył do Warszawy p. prof. Bartel i udał się wprost na Zamek, gdzie był gościem p. Prezydenta. O godzinie dziesiątej p. Prezydent odbył z prof. Bartlem konferencję, która trwała trzy godziny. Po południu p. Bartel składał tylko bilety swym znajomym. O godz. 6-ej wieczorem p. Prezydent udał się do Belwederu na dłuższą konferencję. — Sfery oficjalne nie udzieliły żadnych wyjaśnień.

Z kół centrolewu ogłoszono następujący komunikat, określający stanowisko opozycji.

— „Stronnictwa opozycyjne nie chcą i nie mogą wkraczać w uprawnienia Pana

Prezydenta Rzeczypospolitej, związane z tworzeniem rządu, przedewszystkiem zaś z desygnowaniem premiera. Na przypadek jednak, gdyby Pan Prezydent uznał za stosowne powierzyć misję tworzenia rządu któremuś z przedstawicieli opozycji, misja ta będzie przyjęta, a rząd przez niego utworzony liczyć może niewątpliwie na współpracę i poparcie większości sejmu.”

Stronnictwo Chłopskie powzięło uchwałę solidaryzującą się z powyższą uchwałą. Wieczorem agencja PAP, podała wiadomość, że p. Prezydent zaniechał dalszych rozmów z przywódcami, stronnictw i że żaden komunikat o rozmowach tych się nie pojawił. Trudno stwierdzić, ile w tem prawdy.

„Kabel Polski” w Bydgoszczy

znalazł się w rękach niemieckich.

Jak celowymi są protesty ludności polskiej w sprawie układu likwidacyjnego polsko - niemieckiego, poza którym kryje się moc możliwości, świadczą dzieje „Polskiego Kabla” w Bydgoszczy, fabryki, zapotrzebowanej w materiał kablówy całą niemal Polskę. — W r. 1928 Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu — sprzedał olbrzymi portfel akcji przedsiębiorstwa firmie kablówy „Felten Cullion” w Wiedniu. Skoro tylko Niemcy weszli w posiadanie fabryki bydgoskiej, zaczęli na tychmiast zwalniać personel urzędniczy i robotników polskich, obsadzając stanowiska żywiołem wrogim polskości. Stanowiska kierownicze objęli Niemcy obco-krajowcy. Główną sprężyną w zniemczeniu fabryki był nastany z Wiednia inż.

Schattaner. Dyr. Wdziekońskiego, pierwszego dyr., usunięto na stanowisko drugiego, kiedy chciał angażować fachowe siły polskie z Politechniki Warszawskiej, wreszcie niedawno udzielono mu dymisji. Zwolniono również inż. Laniewskiego, który od r. 1924 przyczynił się do rozwoju fabryki i odbudował ją po pożarze w r. 1926. Jedyłą przyczyną zwolnienia go było, że nie zna języka niemieckiego. Systematycznie sprowadzano całe zastępy urzędników niemieckich, pousuwano też majstrów Polaków. Nie powtarzając wszystkich szczegółów, zaznaczyć musimy, że fabryka całkowicie opanowana jest przez Niemców, którzy przytem nie utrzymali nawet fabryki na dawnym wysokim poziomie technicznym.

Walka z Bogiem w Bolszewji.

W Londynie zawiązał się komitet protestacyjny.

Londyn, 13. 12.

Zawiązał się tu chześcijański komitet protestacyjny przeciw prześladowaniu religij przez władze sowieckie. Na czele stanął lord biskup Londynu i szereg innych biskupów angikańskich, były minister spraw wewn. rządu konserwatywnego

Joynson Hiks, dawny delegat Wielkiej Brytanji w Lidze Narodów lord Cushendun i szereg innych osobistości. Komitet organizuje szereg wieców protestacyjnych w całej Anglii oraz zainicjował pismną dyskusję w tej sprawie na łamach „Morning Post”.

Antypolska propoganda.

Na granicy polsko-gdańskiej zatrzymano ks. prał. Kallera z powodu braku wizy:

Berlińska „Germania” z dnia 10 b. m. a z nią i inne dzienniki niemieckie, w korespondencji z Gdańska zamieściły poniższą notatkę p. t. „Polskie metody korytarzowe. Prałat Kaller trzymany przez noc przez Polaków”:

— „Jak donosi „Danziger Landeszeitung”, w niedzielę w nocy w Teczewie zatrzymany został i aresztowany przez polską kontrolę paszportową z powodu braku wizy powrotnej administrator apostol-

ski marchji granicznej, prałat Kaller, który wracał ze zjazdu katolickiego w Gdańsku. Prałat Kaller był — jak donosi dalej dziennik — strzeżony przez całą noc w zupełnie niedostatecznym pomieszczeniu i mógł dopiero następnego ranka powrócić pod konwojem policyjnym do Gdańska.”

„Danziger Landeszeitung” daje dobitny wyraz swemu oburzeniu z powodu tego niegodnego potraktowania dostojnego

przedstawiciela Kościoła katolickiego i widzi w tem wydarzeniu ponownie dowód „niemożności utrzymania (der Unhaltbarkeit) obecnego stanu rzeczy w korytarzu polskim”.

Z wyjaśnień, udzielonych nam przez władze polskie, wynika, że żadna szykana ze strony policji czy innych urzędników nie spotkała ks. prałata Kallera. Według tych danych ks. prałat Kaller był zatrzymany z powodu braku wizy paszportowej polskiej. W tym wypadku i władze niemieckie nie inaczej postąpiłyby, gdyby, ktoś nawet z wysokich dostojników polskich chciał bez wizy niemieckiej przedostać się do Niemiec.

Według naszego zdania, sprawa powyższa powinna być gruntownie zbadana i wyjaśniona. Natomiast robienie z tego nie milego incydentu ośkocznki politycznej i krzyku aż... o zmianę granic ze strony prasy niemieckiej nie jest poważnym i nie przyczynia się do pokojowego współżycia obu narodów.

Paderewski powrócił do zdrowia.

Warszawa, 14. 12. Tel. wł.

Z Szwajcarii donoszą, że Ignacy Paderewski opuścił wczoraj sanatorium.

Pierwszy ambasador St. Zjedn. w Warszawie.

Warszawa, 13. 12.

W dniu dzisiejszym poselstwo Stanów Zjednoczonych w Warszawie zwróciło się do rządu polskiego o udzielenie p. Aleksandrowi B. Moore agreement na objęcie stanowiska ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie. P. Moore, urodzony w Pittsburgu w r. 1867 zajmował się już od lat młodzieńczych dziennikarstwem i w r. 1904 objął stanowisko redaktora naczelnego dziennika „Pittsburg Leader”. Na tem stanowisku pozostawał do r. 1923 aż do chwili mianowania ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Hiszpanji. Po paroletnim pobycie w Hiszpanji Moore wyznaczony został w 1928 r. na stanowisko ambasadora w Peru, które piastował do tej pory.

O komunikację między Polską a Litwą?

Kowno, 13. 12.

Wczoraj przybył do Kowna wiceprezes komisji komunikacyjnej i tranzytowej Ligi Narodów dr. de Vasconcellos. Tegoż dnia złożył on wizytę prezydentowi państwa i premierowi oraz ministrom spraw zagr., finansów i komunikacji. Urzędowego komunikatu o przyjeździe dr. de Vasconcello rząd dotychczas nie wydał, mimo to można być przekonanym, że wizyta przedstawiciela Ligi Narodów w Kownie posiada związek z nieuregulowaną dotychczas komunikacją między Litwą a Polską.

Eksplzja granatu na polu ćwiczeń.

Lida.

Wczoraj w Lidzie po południu na polach ćwiczebnych, podczas niszczenia granatów nastąpiła przedwczesna eksplozja, w czasie której zostali ranni por. Dzierżbiński, sierżant Zakrzewski, sierżant Tadejewski i kapral Bielan z 77 p. p. Najciężej ranny jest sierżant Zakrzewski, którego odłamki rozrywającego się granatu poważnie zraniły w głowę, naruszając oko. Zakrzewskiego przewieziono do Wilna, i umieszczono w szpitalu wojskowym. Wypadek wydarzył się w chwili, gdy sierżant Zakrzewski podniósł z ziemi porzucony przez żołnierzy granat, celem unieszkodliwienia go. Granat wybuchł mu prawie w rękach i rozszarpałby Zakrzewskiego, gdyby ten w ostatniej chwili nie odrzucił granatu w bok. Eksplozja nastąpiła tak nieoczekiwanie, że znajdujący się w pobliżu pozostali wojskowi, tj. porucznik i 3 podoficerowie nie zdążyli wczas się cofnąć.

Straszne odkrycie w grobowcu.

— Pochowany w letargu daremnie usiłował wydostać się z trumny.

Katowice, 14. 12. Tel. wł.
Z okazji sprzedaży majątku Rybne w powiecie tarnogórskim towarzystwu osadniczemu „Śluzak” rodzina dotychczasowych właścicieli majątku zrobiła straszne odkrycie: zwłoki zmarłych przed kilku laty pułk. Korzyckiego, jego żony i syna mlano przewieźć do grobowca rodzinnego w powiecie raciborskim. Po otwarciu tymczasowego grobowca okazało się, że w

trumnie zmarłego rzekomo na udar serca pułkownika Korzyckiego dolne deski były wylamane a położenie ciała nieboszczyka wskazywało na to, że został on pochowany w letargu i obudziwszy się usiłował wydostać się z trumny. Przypuszczenia te potwierdza również i to, że — jak zostało stwierdzone — grobowiec nie został obrabowany.

Bagno moralne wśród policji niemieckiej.

W Dreźnie wykryto skandaliczną aferę.

Władze śledcze w Dreźnie wpadły na trop skandalicznej afery, której bohaterami są tamtejsi oficerowie policji. Pod pozorem wykonywania praktyki służbowej, wykorzystując swe stanowiska urzędowe, oficerowie ci uwodzili nieletnie dziewczyny, uczęszczające na kursy wykładowe dla policji obyczajowej żeńskiej.

Aresztowany m. in. por. Krempe wciągał te nieletnie dziewczęta jako „objekty doświadczalne” do niecznych orgii.

Jedną z nich w wieku poniżej 14 lat, zniewoliło kolejno 5 oficerów policji.

Stwierdzono, że w koszarach urządzano huczne zabawy, orgie pijackie i tzw. „tańca nago” pod pozorem demonstracji „L. wykładów dla policji. Gdy całe to bagno moralne zdemaskowano jeden z adwokatów z ramienia policji usiłował niektórych rodziców nakłonić do milczenia. Nie udało się to i sprawy zasiądą na ławie oskarżonych.

Czyżby ujęto upiora z Deusseldorfu?

Pismo aresztowanego jest identyczne z pismem poszukiwanego zbrodniarza.

Cheb, 14. 12. Tel. wł.
Wczoraj aresztowano tu niejakiego Józefa Meiera, którego podejrzewa się, że jest on głównym zbrodniarzem z Düsseldorfu. Próby pisma potwierdzają te podejrzenia, są bowiem ludzaco podobne do

pisma na kartkach i listach, które sprawca zbrodni posyłał do policji i prasy w Düsseldorfie. Według „Prager Presse” są także inne poszlaki przemawiające za identycznością Meiera z poszukiwanym zbrodniarzem.

Nienawiść Gdańska do Polaków.

Senat lewicowy prześciga swych kabatystycznych poprzedników.

Gdańsk, 12. 12.
Na dzisiejszym posiedzeniu sejmu gdańskiego obradowano m. in. nad interpelacją posła polskiego w sejmie gdańskim Moczyńskiego w sprawie nie zatwierdzenia przez władze gdańskie sotyssa Polaka w gminie Postołowo, zamieszkałej nie ma wyłącznie przez ludność polską. Dyskusja nad tą interpelacją wykazała ponownie, że wszystkie nawet najbardziej uzasadnione postulaty polskie spotykają się w sejmie gdańskim z wrogiem stanowiskiem stronnictw niemieckich, występujących zawsze zgodnie przeciw ludności

polskiej. Ubolewania godnym było przym wystąpienie przedstawiciela senatu W. M. Gdańska Arczyńskiego, który starał się usprawiedliwić nierzeczowe i wrogle polskiej ludności stanowisko podległych mu władz i zbagatelizować zarzuty przytoczone przez posła polskiego. Z tego też powodu dr. Moczyński poddał surowej krytyce zachowanie się władz gdańskich wobec ludności polskiej i przedstawił jej uposiedzenie w różnych dziedzinach życia publicznego, popierając swoje wywody licznymi dowodami.

Blazen z Doorn,

eks-kaiser Wilhelm II. mówi o przyczynach przegranej wojny.

Dziennik londyński „Sunday Chronicle” ogłasza wywiad z eks-kaiserem.

Wilhelm II. chociaż zdetronizowany i na wygnaniu sprawia wrażenie, iż zawsze działa „pod natchnieniem Bożym”.
Zapytany o przyczyny, w następstwie których Niemcy przegrały wojnę, eks-kaiser odpowiedział, iż dlatego, że Niemcy we wszystkich rzeczach nie byli Bogu posłuszni. Niemcy w obawie przed gorszymi następstwami odmówili stawić czoła niebezpieczeństwom, by uratować swą wiarę.
„Należało, mówił, walczyć do ostatniego

człowieka i do ostatniego naboju. Powinniśmy byli zaufać Bogu i nie pozwolić się skusić nieprzyjacielowi i jego czternastu artykułom”.

Wilhelm oświadczył następnie, że uważa los swój, jako doświadczenie Boże i przyjmuje je pokornie, podobnie, jak Hiob.

„Zamiast rządzić mym narodem sadzę rododendrony. Chciałem rządzić Niemcami na większą chwałę Bożą, jak obecnie również dla Bożej chwały upiększam Doorn”.

J. I. Kraszewski.

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy.)

Widocznie zaniepokojony zeznaniem siostrzeńca, kasztelan wstał i począł po niewielkim kółku, jakie koło nich zostawało, przechadzać się, a raczej drepnąć, bo miejsca na chodzenie brakło.

— Była na dzień, przepasowy się tu gdzie na sianie, ja też do Krakowa zmierzam; jedź waść ze mną, kiedy już konieczna. Niemca tam posadź, a sam do domu ruszaj, nie oglądając się. Czas wielki! czas wielki! bo tam was czekają niespokojnie.

Z wyrazów tych powtarzanych wniósł wojewódzic, iż mu się nie łatwo może przyjdzie przed rodzicem usprawiedliwić z opóźnienia. Pamięć stosunków domowych trochę się była pobyttem zagranicą zatarta, wracała teraz i począła napelniać go strachem. Z niepodległego, jakim był w podróży, powracał pod rozkazy rodzicielskie i surową ojca opiekę. Wszystkie marzenia, które żył, przed tą groźną rzeczywistością pierzchały.

Janusz westchnął, czuł, że go czeka niejedna boleść i ciężkie przejście; ale męstwo też w sobie miał, którem spodziewał się podolać wszystkie trudności. Już to spotkanie z wujem uczyło go poczuci tego, z czym miał walczyć. Wszakże daleko więcej pobiła-

22 jacy kasztelan mówić mu nawet nie dał i ust otworzyć w obronie wiary nowej, którą Janusz z całą dobroduszością młodzieńczą, jasne jej tylko widząc strony, poślubił.

Z temi myślami kłębącemi mu się po głowie, Janusz zabierał się do wyjścia, gdy kasztelan go spytał, gdzie noclegować myśli? Nie było sposobu, tylko się z Niemcem kędyś do chaty wprosić, bo w gospodzie już miejsca nie było. Nakazał tylko przeciągający się już do snu wuj Jeremi, aby najajutrz rano stawił się przy jego kolebce siostrzan i razem z nim jechał.

Nie było to na rękę Januszowi, iż się musiał z niezgrabnym Niemcem popisywać, lecz na to rady nie miał. W niebytności ojca, wuj też miał pewną władzę, której oprzeć się nie godziło.

Tak się rozeszli, a chłopak pobiegł do koni, które już Józlak wraz z Tiliusem pomieścił w obórze chłopskiej. W chacie też ubogiej ustąpił kmięć izby dla podróżnych. Pierwszy to był tego rodzaju nocleg, w izbie bez podłogi, na klepsku, obok pieca, w którym gospodyni wieczór gotowała, z dziećmi, które bosy, w koszulach, piącąc uwijały się, płosząc swobodnie przechadzające się kury. Tilius się pograżył w zadumie. Mało bywając po wsiach, teolog nie znał się z tym pracowitym żywotem ludzi skazanych na wiekiwsta nędzę. Sądził więc, że to krajowy obyczaj i niedostatek powszechnego jest

miara. Milczący, żalował tem więcej teraz żony po burmistrzu i izdebki schludnej, jaką u niego zajmował.

Czekała go też niespodzianka od Janusza.

Gdy do skromnej bardzo wieczery zasiedli, którą prawie sam nabił składał i kawałek chleba, Janusz się odezwał z westchnieniem, iż mu jeszcze długa pozostawała droga do domu, którą pośpiesznie odbyć musi.

— Zda mi się, kochany Tiliusie — rzekł — że ci już musiało to podróżowanie dokuczyć, boś wcale do niego nie nawykł. Radziłbym ci więc jakiś czas w większym mieście, jak Kraków, pozostać, gdzie i o Niemca nie będzie trudno. Tu gdy spocziesz, później cię do siebie wezwwać mogę, gdy czas będzie po temu.

Tilius spojrzął koso.

— Bardzoby mi się to uśmiechało, ażeby przestać raz chodzić w szremionach — odezwał się cicho — wolę ławę niż konia. Ale w obcym mieście co ja pocznę?

— Znajdziesz swoich napewno — dodał Janusz. — Zresztą ja cię bez groza nie zostawię.

Tilius pomyślał.

— Wszakem ci się apostołowania podjął — rzekł — w mieście przedziej znaję z kim je począć, skoro Niemcy tu są. Powinni mi być radzi, że im czystą, u źródła zaczerpniętą naukę przyniosę.

„Może da mi się nauczyć świat prawdy o przyczynach wojny; zagadnieniu temu poświęcam długie godziny pracy w ciągu dnia i nocy”.

„Zyjąc w Doorn, może oddaję większe usługi ludzkości, niż gdybym był cesarzem Niemiec”.

To na pewno!

Między Kołomyją a Stanisławowem

okradziono w pociągu żonę ministra rumuńskiego.

Lwów, 12. 12.

Wczoraj wieczorem w pociągu pospiesznym nr. 204 Bukareszt—Wiedeń okradziono żonę wicemin. rumuńskiego dr. Moldovano — Biankę Moldovano. Poszkodowanej skradziono torebkę, zawierającą paszport dyplomatyczny, legitymację wolnej jazdy I klasy na kolejach rumuńskich, cztery sznurki pereł, dwa pierścienie z brylantami, 8.500 lei rumuńskich i 700 złotych. Pani Moldovano jechała samotna w przedziale I klasy i usnęła na przestrzemi

między Kołomyją a Stanisławowem. W międzyczasie prawdopodobnie wtargnął ktoś do przedziału i skradł torebkę.

Poszkodowana przypuszcza, że została uspijona jakimś narkotykiem przez nieznaną osobę. Śledztwo wszczęte natychmiast przez policję w Stanisławowie i Lwowie nie zdołało potwierdzić tego przypuszczenia, ani też ująć sprawcy kradzieży. Pani Moldovano jest lwowianką i przebywa obecnie u swych rodziców we Lwowie.

Przewaga floty powietrznej

nad kolosami pancernymi została stwierdzona podczas manewrów amerykańskich.

Do najstraszniejszych w dziejach świata manewrów „zniszczenia” użyto na falach morskich niemieckich jednostek bojowych, odstawionych na zasadzie traktatu pokojowego do portów Stanów Zjednoczonych, a w powietrzu — najnowszych aparatów lotniczych do miotania bomb. Nasamprzód zbombardowano łódź podwodną „U 117”. Bomba 180-funtowa rozerwała łódź na dwie równe części, zatapiając ją w okamgnieniu. Następnie spreparowano duży torpedowiec podobnym pociskiem, który trafił w komin i wywołał niszczącą eksplozję. Z kolei bomba, ważąca 600 funtów, spadła na krążownik „Frankfurt”, spuszczony na wodę w r. 1915, zatapiając go bezwzględnie.

Według zachowanych zdjęć aparatu migawkowego odbywał się skon obrzmięgo okrętu linowego o 22.800 tonnach „Ostfriesland” w trzech etapach jednonimutowych. Stalowy rekin, ugodzony bombą e-krazytową, ważącą 2000 funtów, zagłębił się nasamprzód niemal do połowy, potem przewalił się na bok, by w czwartej minucie pozostawić po sobie wielką zwielioną od piany białą plamę, zamykającą jak tafla grobowa miejsce katastrofy.

Jaka stała nauka pynie? Poprostu pozabawionemu sensu byłoby wszelkie wysiłki prześcigania się mocarstw morskich w budowie gigantów nadmorskich. Łodzie podwodne uniemożliwiają flocie wojennej manewrowanie na pełnym morzu, napo-

wietrzne zaś bombowce nie pozwalają jednostkom bojowym na czajenie się w portach obronnych. Ciężar zagadnienia obrony polega i nadal polegać będzie na znakomitem uposażeniu floty powietrznej.

Znawca spraw morskich Niemiec, kapitan marynarki, Lothar Persius, zwalcza gwałtownie gorączkę pancernikową obecnego ministra wojny Rzeszy, Groenera, opierając się na tragicznych doświadczeniach, zaczerpniętych przez admirałów Wilhelma II z bitwy pod Skagerrakiem. Według źródeł niemieckich poszło na dno morskie w tej morderczej bitwie w dniu 1 czerwca 1916 roku 117.150 tonn angielskiego materjału okrętowego, a 60.720 t. niemieckiego. Zginęło 6104 marynarzy brytyjskich a 2414 niemieckich.

Skutek tej rzezi? Żaden. Wilhelmowi nie udało się ani na chwilę przelamać skutecznej blokady, jaką flota angielska opasała porty niemieckie, a admiralacja „U-nton Jacka” nie zdołała wywalczyć sobie swobody poruszania się na morzach i zabezpieczenia się przed łodziami podwodnymi. Oprócz tych łodzi wchodzi obecnie w grę, jako główne narzędzie walki, hydroplany i samoloty bombowe. Pod tym względem wydoskonaliła się technika wojenna od chwili zawarcia traktatu wersalskiego wprost zastraszając. Poczują o ponurej ewolucji przyrządów morderczych doświadczenia, dokonane w zeszłym roku przez admiralację amerykańską.

Policja ujęła niebezpiecznego mordercę.

Kraków, 13. 12.

Wczoraj został zawiadomiony urząd śledczy, że groźny bandyta Karczmarczyk znajduje się w Tyńcu koło Skawiny. Natychmiast wyjechało tam kilkadziesiąt wywiadowców policyjnych, którzy stwierdzili, że Karczmarczyk ukrywa się w piwnicy jednego z domów.

Karczmarczyk został ujęty, przyczem do piwnicy, celem obezwładnienia rzucono granat łzawiący. Bandyta uzbrojony był w rewolwer hiszpański automatyczny, posiadał 18 naboł, dwa noże, latarkę elektryczną, w kieszeniach znaleziono przybory metalowe, kawał chleba z kiebasą i 45 złotych.

Stoi on pod zarzutem zamordowania posterunkowego Czopka w Kobierzynie,

postrzelenia posterunkowego Cielucha w Borku Fałęckim, morderstwa księdza grecko-katolickiego i jego córki w pow. krośnieńskim oraz szeregu kradzieży z włamaniem.

Właściciel domu, w którym ukrywał się bandyta, niejaki Piotr Grabowski, został również aresztowany za ukrywanie przestępcy.

Wielki pożar w Gnieźnie.

Gniezno, 13. 12. Tel. wł.

Wczoraj po południu spłonął tu młyn Leona Foltynowicza i część jego domu mieszkalnego. Jeden ze strażaków w czasie niesienia akcji ratunkowej odniósł ciężkie obrażenia. Straty wynoszą pół miliona złotych.

— Na wsi nie mieliście pewnie ani z kim dysputować, ni kogo nawracać — dodał Janusz.

Niemiec pomyślał trochę i nie rzekł już nic. Zasnął potem na sianie twarzym snem podróżnych i przez sen tylko śniąc o męczestwie krzykiem swym budził wojewodzica, skarżąc się, iż go szatan napastował.

Rozedniało nareszcie i Józlak się mleka gorącego postarał, aby na czczo nie wyjechali, donosząc, że kolebka i ludzie kasztelana już się do drogi sposobili. Konie były postolane, złamany Niemiec dosiadł swojego z trudnością. Gdy kasztelańska kolebka ruszyła, wychylił się stary z niej, ażeby zobaczyć Tiliusa, i na twarzy jego znać było, że zgarbiony teolog śmieśnie mu się wydać musiał. U kolebki pojechał Janusz, który z koniem obejść się umiał.

— To mnie ciesz — odezwał się Jeremi — że asin dziej nie zapomniacie między tymi Szwabami z koniem sobie poczynać, bo kto konia lubi, o tym ja nigdy nie desperuję. Szwab, którego wiesz, tak mi się wydaje, jakby całe życie pieszo chodził. Co z takiego człowieka może dobrego być?

Już dzień był jasny, a nawet i słońce się z chmur pokazywać zaczynało, gdy w dał Kraków, i zamczyło na Wawelu, i wieże Panny Marji, i mury a bramy zdala ujrzeli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Skandaliczny referat

wyłosił socjalistyczny poseł Ciołkosz w Berlinie.

Wśród młodzieży akademickiej, studującej obecnie w Berlinie, rozwija się ożywiona działalność t. zw. „akademicka centrala pracy Ligi Narodów”, instytucja ciesząca się poparciem niemieckiego urzędu spraw zagranicznych.

W ramach tegorocznego odczytowo-dyskusyjnego programu centrali, poseł na Sejm Adam Ciołkosz z P. P. S. omówił wczoraj w prelekcji przeszkodę porozumienia polsko-niemieckiego.

Jeżeli wierzyć sprawozdaniu niemieckiego organu socjalist. „Der Abend”, wystąpienie Ciołkosza zasługuje na miano niepośledniego skandalu.

Zdaniem wysłannika krakowskiej P. P. S., porozumienie to uniemożliwia korytarz, upośledzenie mniejszości niemieckiej w Polsce i wojna celna.

Mówca zapewnił, iż PPS. uważa politykę mniejszościową dotychczasowych rządów jako chybną u podstaw oraz żąda dla mniejszości narodowych w Polsce pełnej autonomii kulturalnej z

własnym szkolnictwem i urzędem sekretarza stanu.

Zkolei Ciołkosz oświadczył wśród aplauzów, iż naogół dla mieszkańców Krakowa kwestja korytarza jest obojętna. Małopolanie są bardziej niż ich rodacy w Poznańskim gotowi do dobrowolnego uznania, że o wiele lepsze było zapewnienie Polsce dostępu do morza bez suwerenności terytorjalnej.

Po tej nieszlachetnej deklaracji otwarta została dyskusja, w której szereg mówców dowodził, iż również pozycja Polski w Gdańsku oraz jej aneksjonistyczne zapędy w stosunku do wszystkich sąsiadów są główną przeszkodą uspokojenia europejskiego.

B. Z. Od redakcji: O ile doniesienie socjalistycznego pisma niemieckiego o posle Ciołkoszu okazałoby się prawdziwym, należałoby panu temu wytoczyć proces o zdradę stanu, gdyż inaczej oświadczenia jego nie możnaby nazwać.

Huzia na Sejm!

Przesilenie zawsze jeszcze trwa — tymczasem byli ministrowie mszczą się na Sejmie.

W sobotę, 14. bm. w ósmym dniu przesilenia, nie zarysowały się na horyzoncie politycznym fakty, któreby mogły zorjentować opinię co do terminu zakończenia kryzysu parlamentarnego, jakoteż linii politycznej jego rozwikłania.

Cała uwaga kół politycznych skupiła się dookoła konferencji prof. K. Bartla z ministrem spraw wojskowych Piłsudskim, która doszła do skutku o godz. 1-ej po południu w Belwederze i trwała około pół godziny. Według opinii kół, zbliżonych do rządu, wizyta prof. K. Bartla w Belwederze miała charakter kurtuazyjny. Nie brak jednakże przypuszczeń, że dotyczyła ona sytuacji politycznej.

Mówiono ponadto, że w ciągu piątku odbyła się pomiędzy p. Prezydentem Rzeczypospolitej a p. ministrem spraw wojskowych Piłsudskim ponowna wymiana poglądów na sprawy, związane z rozwikłaniem przesilenia.

Przedmiotem szczególnie ożywionych dyskusyj jest zapowiedziana na wtorek wspólna konferencja p. Prezydenta Rzeczypospolitej z przywódcami klubów sejmowego centrum i lewicy. Według pogłosek, w konferencji tej mają uczestniczyć również przedstawiciele sfery gospodarczych. Podkreślają zgodnie, że przed tą konferencją decyzje nie zapadną. Przesilenie

zatem się przeciąga, a pesymiści utrzymują, że będzie ono zażegnane dopiero z końcem tego tygodnia.

Dodać należy, że prof. K. Bartel, który w piątek przybył do Warszawy na wezwanie p. Prezydenta Rzeczypospolitej, złożył w sobotę wizytę p. premierowi Świątalskiemu oraz kilku członkom ustępującego gabinetu.

Wczorajem prof. K. Bartel wyjechał z powrotem do Lwowa.

Ofensywa b. ministrów na Sejm trwa w dalszym ciągu. Po gen. Składkowskim zabrali głos w artykułach pp. Car i Kuehn, obaj przeciwstawiając się parlamentarystom i dążąc do wytworzenia nieprzychylniej dla Sejmu atmosfery. To samo uczynił w odczycie b. premier p. Świątalski.

Warszawa, 16. 12. Tel. wł.

W dalszej kampanji, prowadzonej przez p. o. ministrów przeciwko Sejmowi zabrał głos w artykule p. o. min. oświaty p. Czerwiński, który zaatakował Sejm za to, że ma on być rzekomo pośrednikiem w stosunku do nauczycielstwa.

P. o. ministra robót publicznych Moraczewski również zamieścił antyparlamentarny artykuł w „Przedświcie”.

Wybory komunalne na G. Śląsku.

Katowice 15. 12. PAT.

Dzisiaj o godz. 8 rano rozpoczęły się wybory komunalne w 10 miastach województwa śląskiego, a mianowicie w Katowicach, Bielsku, Cieszynie, Miasteczku, Pszczynie, Lublińcu, Wodzisławiu, Zorach, Strumienu i Skoczowie.

W Katowicach na 18 mand. otrzymali w poprzedniej kadencji Polacy 12, Niemcy 6. Obecnie Niemcy pozostali bez mandatu, gdyż Polacy uzyskali wszystkie 18. Lud-

ność 11 miast, która dziś wybierają swe reprezentacje wynosi około 200.000 mieszkańców, pozostałe 8 miast, w których kadencja rad miejskich jeszcze nie upłynęła liczy około 150.000 mieszkańców. Przebieg wyborów był spokojny. Ruch w lokalach wyborczych stosunkowo duży.

Katowice, 16. 12. Tel. wł.

W Katowicach posiadane są dotychczas rezultaty z 25 okręgów wyborczych, brak jest rezultatów z 17 okręgów wy-

Kasztelan, jak miał zwyczaj zawsze, gdy do jakiegoś miejsca dojeżdżał począł modlił się, odmawiać, przeżegnał się; czego Janusz nie uczynił, pewnie w umyśle jego miałam notam dostał. Tilius miasto zdala do znajomej sobie Norymbergi porównywał. Na widok jego jakos mu serce rosło, bo myślał sobie, że gdzieżby też miasto być mogło, aby w niem nie było Niemca?

Ani się opatrzyli, gdy ich mnóstwo wozów i fur i wieśniaków z okolicy, dających z żywnością i różną kupią do miasta, otoczyło. Ciężko się było przecisnąć przez te tłumy, bo to dzień był targowy, a pora jesienna, kiedy wszystkich poddostatkiem w domu i każdy gospodarz i gospodyni ma z czem wyjść.

Jeszcze przed bramami przekupnie zaczęli wstrzymywać pieszych i jadących, targując co wieźli i niemal siłą ich grabiąc. Oprócz tego uboższego ludu i kupców, siła też konnych z pańskich dworów i pocztów różnych zjawilo się, i dziwnie postrojonych pachołków w barwy, i dworzan, na których Tilius spoglądał nie wiedząc spełna, panowie to byli, czy studzy?

Im bliżej ku bramie, tem się ścisł stawał większy, kolebkę więc puściwszy przodem, Janusz z Tiliusem za nią pozostał; a tu mu pierwszy raz przyszło się zawstydić towarzysza, gdyż swawolna młodzież i służba, przyglądając się temu Niemcowi, nie siedzącemu,

ale wsadzonemu na konia, poczęła go niemilosierdzie wyszydzać. Szczęściem, że Niemiec wcale nie rozumiał wyrazów, jakimi go witano, i z twarzy tylko a ruchów miarkować mógł, iż tu pożądanym wiele nie był gościem. Młodzież podbiegała aż z końmi tuż, aby mu w oczy zajrzeć i drwiąc go witać, tak iż Józsiak stanąć musiał z boku i zasłaniać go od napaści.

W bramie złączone przykładem uliczniki i paupry, na których nie zbywało, pędzili też za wjeżdżającymi, wołając na różne głosy: Ave Rabbi! i tym podobnie.

Tilius zbłądł, bo mu się zdało, że to już męczeństwo się pocznie; lecz we Florjańskiej bramie jakos to ustało, choć przed obrazem Matki Boskiej, na niej zawieszonym, czapki nie zdjawszy, wedle obyczaju, mógł być dostać napomnienie. W ulicy dalej, przy ciasnocie tych, co w rynek ciągnęli, nie było miejsca ni czasu Niemcowi się przyglądać. Jechali więc niezaczepiani, gdy z boku okrzyk się dał słyszeć i Tilius wezdrzgnął, bo imię i nazwisko jego, wymówione wyraźnie, doszło mu do uszu. Obejrzał się niespokojnie i on i wojewódzic, i pod bramą kamienicy zobaczyli człowieka w opanczy ciemnej, który ręce do góry wznosił, na Tiliusa skazywał, aby się wstrzymał.

Niepozorna to była figurka, mała wzrostem, z długą twarzą bladą, zawinięta w płaszcz daleko dłuższy i szerszy aniżeli go potrzebowała. Na głowie czapka czarna, aksamitna niegdyś, jakby rozplasniona, część mu czoła i trochę oczów pokrywała.

borczych. Na listy polskie w 25 okręgach padło ogółem 16.990 głosów, na niemieckie 11.793 gł., na żydowskie — 981

gł. Wśród list polskich sanacja otrzymała 6.356 głosów, Korfanty 7.048 gł., N. P. R. 1484, PPS. 1180 gł.

W obronie prawa do... uśmiechu.

List otwarty Juliana Ejsmonda.

Otrzymujemy list następujący:

— „Szanowny Panie Redaktorze!

Pragnę za pośrednictwem poczytnego pisma Pańskiego złożyć najserdeczniejsze podziękowanie tym licznyim znajomym i nieznanym z całej Polski, którzy nadesłali mi wyrazy sympatii i oburzenia z powodu mojej nagłej dymisji w Ministerstwie Rolnictwa.

Pragnę jednocześnie potwierdzić podawany przez prasę, jako pogłoska, powód mego ustąpienia. Otrzymałem dymisję za napisanie feljetonu w „ABC” p. t. „Udekorowane bydło”, co mi zostało oficjalnie zakomunikowane. W feljtonie tym opowiedziałem prawdziwy fakt, jak pewna bohaterska krowa została we Francji odznaczona orderem w czasie wojny. Czyż mogłem myśleć, że ktoś może obrazić się na mnie za to, i wziąć do siebie tytuł feljetonu? Samo przypuszczenie takie uważałbym za wykroczenie służbowe. Pisałem setki bajek, w których występowały osły, świny i inne zwierzęta, ale nigdy nie miałem wypadku takiego zareagowania na satyrę. Pisałem bajkę o psie, który szczełkał na złodziei „w każdym państwowym urzędzie, wszędzie”, a za bajkę tę otrzymałem książkę ówczesnego szefa Kontro-

li generalnej ś. p. Żarnowskiego z przepiękną dedykacją w uznaniu pożyteczności i potrzeby mej satyry. Nie bajka bowiem ośmieszają, ale obrażanie się o bajkę. Powiedział to już stary Ezop, który nie jest urzędnikiem państwowym i którego wyłać za to mądre zdanie nie można.

A teraz słówko o formie, w jakiej mnie usunięto. Po czternastu latach służby państwowej, w wojsku, w prezydium rady ministrów i ministerstwie rolnictwa (gdzie opracowałem ustawę łowiecką), zostałem usunięty w dniu 6 b. m. z dnia na dzień, a że nie byłem stabilizowany — bez emerytury, z trzymiesięczną pensją bez dodatków.

I to wszystko za niewinny żart o orderomanji, który nie godził w nikogo i nie miał zamiaru obrazić nikogo, ani nikomu dokuczyć. Nie miałem zamiaru krytykować kapituły, ani szafarzów orderów, gdyż odznaczając setki osób mogą się oni czasem mylić.

Czyż doszliśmy już do tego, iż każdy uśmiech i każdy żart uważane są w Polsce za przestępstwo?

Racz przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy mojego głębokiego poważania

(—) Julian Ejsmond.

Tragiczna podróż księdza do chorego.

Łódź, 13. 12.

W dniu wczorajszym o godzinie 5-ej wieczorem na linii kolejowej Ozorków—Łęczyca zdarzył się mroźący krew w żyłach wypadek, który spowodował śmierć księdza jadącego z wiatykiem do chorego.

Proboszcz parafji Budzynek, powiatu łęczyckiego, ks. Marjan Jarczyk, w dniu wczorajszym jechał bryczką do chorego do pobliskiej wsi. Ksiądz powoził osobiste. W chwili gdy bryczka znalazła się na to-

rze kolejowym, nieosadzonym przez drożnika od strony Ozorkowa nadjechała lokomotywa kolejowa jadąca w kierunku stacji w Łęczycy, nim ksiądz Jarczyk zdążył się zorjentować i wstrzymać względnie odjechać, parowóz wpadł na bryczkę druzgocząc ją w kawałki.

Obecni przy tem wieśniacy podbiegli do szczątków bryczki z pod których wydobyli zmasakrowane zwłoki księdza Jarczyka. Koń został zabity również na miejscu.

Lewandowski zostanie stracony.

Pan Prezydent z prawa łaski nie skorzystał. — Stracenie w najbliższych dniach.

Długo się ciągnąca sprawa Leona Lewandowskiego, który jak wiadomo wymordował w swoim czasie całą swoją rodzinę na Tarpnie, zabijając dwoje rodziców, babkę, siostrę i dwóch braci siekierą, doszła obecnie do ostatniego stadium.

Jak wiemy, skazany przez sąd okręgowy na sześciokrotną karę śmierci, Leon Lewandowski wnosil o skasowanie wyroku w sądzie najwyższym. Wyrok został skasowany, lecz sąd okręgowy na powtórnej rozprawie wydał znów wyrok identyczny.

Pozostała jedynie droga łaski Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. W tych dniach nadeszła wiadomość, że Pan Prezydent z prawa łaski nie skorzystał, wyrok więc podlega wykonaniu.

Lewandowskiemu pozostaje więc tylko kilka dni życia, do czasu przyjazdu katedy do Grudziądza. Wyrok wykonany będzie przez powieszenie, w murach wię-

zienia. Wykonanie wyroku nastąpi prawdopodobnie najpóźniej do wtorku.

O ile wyrok wykonywany zostanie na podstawie dawniejszych przepisów, nie wykluczają one obecności publiczności. Nowa procedura jej nie dopuszcza. Wedle jakiej procedury wyrok zostanie wykonany, zdecydowane, o ile nam wiadomo jeszcze nie jest. O dniu stracenia Lewandowskiego doniesiemy osobno.

Pożar tartaku pod Gdańskiem.

W sobotę po południu, w chwili gdy pracownicy udawali się do domu, wybuchł pożar w tartaku F. Kruegere w Rueckforcie pod Sienną Hutą. Pomimo szybkiej pomocy straży pożarnych spłonął tartak i stolarnia. Zdolano jednakże uratować drzewo obok ułożone. Zaalarmowana do pomocy łódź motorowa „Hilfe” nie mogła się zbliżyć, aby nieść pomoc w gaszeniu ognia.

tu więcej nawracających, niż tych, co by się nawracać dali.

Tilius zrywał ramiona, gorąco mu było. Zbliżali się właśnie ku Pannie Marji, przy której ścianie wystawiony krucyfiks świeczkami i lampkami gorzał cały, a mnogi lud na klęczkach, na bruku i stocie, na głos śpiewał pieśni pobożne.

— Tu — zawołał mały — miej się do czapki, czy chcesz czy nie chcesz, bo nas bałwochwalcy ukamienować gotowi.

To mówiąc, sam zdjął z głowy beret, a Tilius rad nierad czapkę też zrzucił i milczący przeszli wśród tłumy, którego pieśń szeroko się w ulicy i rynku rozlegała.

Widok tej pobożności gorącej, szczerzej, jakiej już od lat wielu w Niemczech rzadko gdzie spotkać było można sprawił na Niemcu wrażenie dziwne. Ogarnął go przestrach i żal niezmierny, iż cichą Wittenbergę porzucił. Poszeptawszy z towarzyszem i ciągnąc go za sobą do gospody, Tilius sunął się już za wojewódzicem piechotą. Tu w rynku też zatrzymała się kolebka kasztelana i Janusz też z konia zsiadł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Silne lotnictwo obroni Pomorze — bez Pomorza niema Ruc., wydawniczy.

Przed zmianą kwartału!

IV. kwartał i grudzień mają się ku końcowi.

Należy pamiętać

o odnowieniu przedpłaty

GAZETY WĄBRZESKIEJ

na I. kwartał 1930 lub na styczeń.

Listowi

przyjmują zamówienia do 24. b. m. włącznie.

Jak się wchodzi tylnymi drzwiami.

Bardzo jest nam nieprzyjemnie, że wiele miejsca w naszej gazecie musimy poświęcać sprawie „Dnia Pomorskiego” w Toruniu. Nowy ten dziennik sanacyjny pcha się każdemu w kieszeń, jako „jedyną dobrą gazetę”. „Sanacja” chce mówić nawet Pomorzom, że jest jedynym i zbawiennym kierunkiem politycznym w państwie. Wmawianie to jakoś się nie wie dzie, więc zaciąga się do swej usługi armię urzędniczą. I tak hierarchicznie wyżsi starają się o udziałowców dla D. P. wzamian za redyskonta itp. a niżsi muszą się zadowolić mniej szlachetną robotą zbierania abonentów.

Otóż i nowozamianowany inspektor szkolny pow. wąbrzeskiego p. Matuszkiewicz w okólniku swym z dnia 5 bm. l. dz. 3719/29 poleca „gorąco” rozpowszechnianie „Dnia Pomorskiego”. To gorące polecenie ma swe źródło w piśmie p. starosty do inspektoratu z dnia 4. bm. l. dz. 8392/29.

Widzimy więc, że „sanacja” się narzuca wszelkimi sposobami. Ale w jej „przewspaniałą twórczość” tak łatwo

uświadomiony i kulturalny Pomorzanie nie uwierzy. Wędką można łowić tylko ryby. Nie będziemy tej sprawy komentować ogólnie, bo jeszcze czas pozwoli nam więcej podobnych spraw omawiać.

Jakie znaczenie może mieć sprawa sławetnego D. P. dla Wąbrzeźna?

Otóż naszym zdaniem „owa sprawa tajemniczego redyskonta” o której pisaliśmy w ostatnim numerze daje przypuszczać, że wnet dojdzie w „uznaniu zasług” nominacja pewnego pana na radcę miejskiego. Zaiste była z tą nominacją ciężka sprawa, ale okazuje się, że trzeba tylko dobrze głosować, to zaraz widoki się zmieniają na pomyślniejsze. Co do innych zaś leaderów D. P. w naszym mieście, to może przypuszczać, że ich „gorliwa i pełna poświęceń praca dla D. P.” daje możność ufania, że starość i emerytura w 40-tym roku życia im nie grozi.

Wszystkie te nasze przypuszczenia nie biorą pod uwagę tego, co mogłoby na sprawę wpłynąć w czasie ostatniego polowania w Niedźwiedziu, które odbyło się przy udziale wielkich głów z Torunia pod nieobecność dygnitarzy powiatowych.

wikarjówce z następującym porządkiem obrad:

1. Śpiew. 2. Zagajenie i wybór prezydium. 3. Stwierdzenie obecnych. 4. Odczytanie protokołu. 5. Sprawozdanie zarządu. 6. Dyskusja nad sprawozdaniami. 7. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 8. Uchwalenie absolutorjum zarządowi. 9. Wybory do zarządu. 10. Wybory komisji rewizyjnej. 11. Uchwalenie wpisowego i składek. 12. Przemówienie patronatu i gości. 13. Zamknięcie obrad. 14. Odśpiewanie „My chcemy Boga”.

Na powyższe zebranie zapraszamy rodziców członków, członków Patronatu, członków wspierających i tych wszystkich, którym sprawa Młodzieży Katolickiej spoczywa na sercu.

Członków uprasza się o przybycie w czapkach organizacyjnych, ponieważ w dniu tym odbędzie się wspólna fotografia.

Chochlik drukarski spłatał nam figla w poprzednim numerze „Gazety Wąbrzeskiej” w ten sposób, że zamiast kolejnego dalszego odcinka powieści „Powrót do gniazda”, zamieszczono powtórnie odcinek z poprzedniego numeru. Chcąc nie jako wyrównać to przeoczenie, dajemy dziś zamiast jednego — kolejne dwa odcinki powieści.

Komunikat Urzędu Skarbowego podatków i opłat skarbowych w Wąbrzeźnie. Urząd Skarbowy podaje do publicznej wiadomości, że zgodnie z postanowieniem art. 30 ustawy o państwowym podatku przemysłowym z dnia 15. VII. 1925 Dz. U. R. P. Nr. 79 z roku 1925 poz. 550 winny być wykupione świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne na rok 1930 najpóźniej do dnia 31 grudnia 1929 r.

Ustawowy termin bezwarunkowo przedłużony nie zostanie. Natychmiast po uplywie wspomnianego wyżej terminu, t. j. już od 2 stycznia 1930 r. przystąpi Urząd Skarbowy do lustracji przedsiębiorstw i zajęć obowiązkowych do nabycia świadectw przemysłowych pociągnię do odpowiedzialności karnej przy zastosowaniu postanowień art. 98 wyżej cytowanej ustawy.

Wkońcu urząd wyjaśnia, że przewidziany w art. 2 ustawy z dnia 31. VII. 1924 (Dz. U. R. P. Nr. 73 poz. 721) 14-dniowy termin ulgowy nie ma zastosowania do należności za świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne a kary za zwłokę będą pobierane już od 2 stycznia 1930.

Wąbrzeźno, dnia 10 grudnia 1929.
Naczelnik Urzędu Skarbowego
(—) Grzywacz.

Baczność Sokolii! We wtorek o godz. 8 wiecz. odbędzie się zbiórka „Sokoła” na sali zebrań p. Kapczyńskiego. Konieczna jest obecność wszystkich „sokolów” ze względu na równoczesne wyświetlanie filmu z wszechsłowińskiego zlotu sokolego w czasie trwania P. W. K. w Poznaniu oraz filmu akcji popierania przemysłu krajowego.

Wielki pożar.

Wąbrzeźno, 14. 12. tel. wł.

Dnia 9 bm spaliła się na szkodę pp. Froitsch Idy i Jadwigi w Chełmnie pow. wąbrzeski stodoła z tegorocznym plonem zniwnym i to: około 600 centnarów niemiłoczonego jęczmienia, około 400 ctr niemiłoczonej mieszanki, około 80 fur folwarcznych koniczyń siennej, około 250 fur folwarcznych siana i około 100 fur folwarcznych słomy. Poza tem spaliła się młocarnia z szopą ubezpieczoną na sumę 15.000 ranków w złocie, młocarnia wraz z elewatorom na 13.000 zł, zboże i dalsze produkty olne na sumę 40.000 zł.

Z dotychczas przeprowadzonych dochodzeń wynika, że pożar mógł jedynie powstać przez nieostrożność robotników, pracujących w stodole. Dalsze dochodzenia w roku.

Pińskie błota zapanowały w Wąbrzeźnie.

Chodnia przy ulicy Chełmińskiej pełna jest zagłębien zalanych kałużą, przez które przechodzący zmuszonym się jest do wykonywania akrobatycznych skoków, aby sobie nie złamać nogi lub co najmniej nie poznać się z błotem powyżej kostki. — Dalej od mleczarni poczawszy trzeba do miasta wkładać się po złodziejsku rowem, aby nie zostać rozjechanym lub zbryzganym błotem, jak niestworzenie przez liczniki kursujące autobusy i inne auta nowobogackich pedzące z istic kawalerską fantazją, traktując przechodnia po arogancku.

Okolica ta, to istne eldorado, dla myśliwego błotnego, brak tylko ptactwa, jak bekasów i bisów kulgów, boć słońce o

każdej porze ponoć nie brak. Oświetlenie tak ważnej części miasta, a mianowicie zjazdu z 1/2 części powiatu, oraz komunikacji od Torunia — Chełmży, Torunia — Kowalewa, Chełmna, gdzie się zbiegają dwie szosy, jest zupełnie zignorowane. Wogóle ta część miasta — wybudowanie pod Nielub — Chełmno, zdaje się być przez magistrat zupełnie zapomniana, o ile się nie rozchodzi o podatki. W czasie gdy wodociągi pozamarzały, w innych ulicach wydzielano wodę z hydrantów, wymieniona zaś część miasta musiała kontentować się wodą z jeziora, pełną robactwa i oszalałymi zapachem.

Dalej składanie wszelkich śmieci i odpadków smrodliwych tuż przy drodze nie przyczynia się bynajmniej do uprzejmienia pobytu w pobliżu i wprost skandaliczne robi wrażenie, kpiąc z przepisów sanitarnych. Wszystko przemawia za tem, jakoby Szan. Magistrat obawiał się tych Żydów zamieszkałych przy ulicy Chełmińskiej, że w razie zaprowadzenia tamże porządku, gotowi będą opuścić nasze miasteczko.

Otóż prosimy bardzo nie zamieniać tej okolicy na żaden Pinczów czy Będzin. — Płacimy narówni z drugimi podatki suponiujemy stać, że nie jesteśmy obywatelami drugiej klasy, aczkolwiek biedniejsi.

Otóż i do Szan. Urzędu Dróg mamy prośbę: przy szosie chełmińskiej stoi szereg domów formalnie zalanych błotem, try skajacem niczem z fontanny barcelońskiej z wyżej wybudowanej szosy. Zamieszkuje tam brać uboższa, nie są to wybrańcy losu, którym sprzyjałani kredyt, lecz ciężko na kawałek chleba pracujący robotnicy, zwykle w nocy zmuszeni wychodzić do pracy, wzgl. wracać o zmroku: „ot nie z soli, ale z tego co ich boli”. Są również przy szosie kamienie czarne, obryzganym błotem i nie po świętych drzewach nie widoczne i nie dające się odróżnić w ciemnościach, stąd niebezpieczne i narażające na upadek przechodniów. Prosimy więc bardzo powołane czynniki o usunięcie wyżej wymienionych niedomagań.

Obywatel z Wybudowania.

Symulowany napad?

Toruń, 14. 12.

Dnia 11 b. m. o godz. 11.30 Franciszka Zabrocka, zam. w Łąkorzu, idąc dnia 11 b. m. o godz. 10.30 z dworca Lipinki do domu w Łąkorzu połą drogą przez las, napadniętą została przez nieznanego osobnika, który wyrwał jej torebkę, zawierającą 186 zł. i zbiegł niepoznany do lasu.

Według dotychczas przeprowadzonych dochodzeń zachodzi możliwość, że Zabrocka napad ten zmyśliła, by usprawiedliwić wydanie pieniędzy od ojca swego rolnika Wilhelma Ferszkiego, zam. w Łąkorzu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

KRONIKA.

Wąbrzeźno, 16 grudnia 1929.

KALENDARZ.

Poniedziałek, 16 grudnia 1929 r.

Albiny.

Wtorek, 17 grudnia 1929 r.

Gracjana.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

Polowanie w leśnictwie Czystochleb. W sobotę odbyło się polowanie w państwowym leśnictwie w Czystochlebie. Upolowano 27 zajęcy. Królem polowania został p. mec. dr. Henryk Ostrowski zabijając 6 zajęcy.

Wystawa robót ręcznych i pieczywa. Powyższa wystawa urządzona przez uczelnicki kursu gospodarstwa domowego odbyła się w niedzielę w wikarjówce. Na rozstawionych stołach wyłożone były starannie wykonane robótki i wszelkiego rodzaju pieczywo. Całość zrobiła wrażenie dobre. Sądząc po wystawie należy uznać pracę kursu jako pożyteczną. Liczba zwiedzających była dość znaczna.

Kradzież. W Zieleniu niewykryci dotąd sprawcy, zakradli się do zabudowań gospodarskich p. Górskiego i na jego szkodę skradli 8 indyków. Policja czyni energiczne poszukiwania za sprawcami kradzieży.

Walne zebranie Stow. Kat. Młodzieży Męskiej odbędzie się w niedzielę, dnia 22-go grudnia b. r. o godz. 1.30 po poł. w

Zakład fotografji artystycznych i powiększeń Z. ZIÓŁKOWSKA

Mestwina 8. WĄBRZEŹNO Mestwina 8.

Wykonuje wszelkiego rodzaju zdjęcia na miejscu i wyjazdowe. Portrety różnej wielkości
::: w artystycznym wykonaniu ::: W 118
Wieczorem zdjęcia przy świetle elektrycznym zupełnie zastępującem światło dzienne

Niepogoda nie robi w zdjęciach różnicy

Zakład czynny od 9-7-ej bez przerwy w niedzielę do godz. 6-tej po południu.

Skład delikatesów!

SPRZEDAŻ GWIAZDKOWA!!

Upraszam o zwiedzenie mej wystawy sklepowej.

Wielki wybór w wyrobach marcepanowych — czekolady pierwszorzędnych światowych firm.

Dziennie świeże wędliny, łosoś, bidlingi i szprotki, owoce południowe, cytryny, (pomarańcze wkrótce nadejdą), jabłka, orzechy włoskie i laskowe.

Dla smakoszów! Towary delikatesowe: pumpernikiel, ser szwajcarski i tyłczyki, kompoty, owoce i jarzyny zakonserwowane co wszystko po zniżonych cenach poleca

FR. SZYMAŃSKI, Wąbrzeźno, Rynek, Telefon Nr. 5.

Nadzwyczajna oferta:
Wina, wódki, rummy, araki i likiery.

Wina krajowe, prawdziwe zagraniczne, jak węgierskie — czerwone reńskie — moselskie — południowe, burgundzkie i szampany. Wódki, prawdziwe rummy i araki. — Likieri firm: Baczewski, Szustow, Kasprowicz, Kantorowicz, Ruchniewicz, Sułtan i inne.

POLECAM:

Przybory do pieczenia piernika i placka: Migdały słodkie i gorzkie, sultanki, rodzenki i korzynki — laski waniljowe — orzechy muszkatołowe, proszki do pieczenia. — Towary kolonialne: kawa świeża codziennie palona, herbata, kakao w wielkim wyborze, śliwki, owoc suszony, ryż, kaszka, cukier waniljowy, cukier w kostkach, cukier kryształ, proszek do pudryngów i wszelkie inne towary kolonialne

W. 119

Piękne podarki gwiazdkowe

udzielam na wszystkie artykuły za gotówkę **10%** zniżki

Płaszczki damskie

Kostjmy dziane i swetry

Suknie - bluzki - pulowery

Torebki - fartuchy - pończochy

Materiały damskie - męskie

Materiały na fartuchy - koszule

Ubrania męskie i jupy

Palta - ulstry - spodnie

Koszule wierzchnie - przodki

Kapelusze - czapki - getry

Koszule, kalesony, trykoty dla dzieci

Materiały na pościele - wsypy

W 115

Śniegowce ■ kalosze ■ chodniki ■ parasole ■ rękawiczki

■ ■ ■ Obuwie damskie — męskie i dla dzieci ■ ■ ■

BAZAR B. ŁYCYWEK - KOWALEWO

właśc. Mieczysław Łyczywek.

Pomorze. - Rynek 9. - Tel. 45.

Na święta Bożego Narodzenia

polecam:

orzechy laskowe, włoskie i amerykańskie, cukry, czekolady, migdały oraz wszelkie przyprawy do pieczywa i pierników. Konserwy rybne i sardynki.

Wielki wybór konserw owocowych i jarzynowych. WINA, KONJAKI, LIKIERY, RUMY, ARAKI i PONCZE poważnych firm krajowych i zagranicznych.

Specjalność: **święteczna, wyborowa kawa palona.**

W. Markuszewski

Rynek
HURT.

Wąbrzeźno

W-114

Telefon 129.

DETAL.

Chcesz ugasić pragnienie lub inną zachciankę, pij tylko **POMORSKIEGO BROWARU „SMIETANKĘ”**

„Śmietanka Pomorska“
i „Karamel Pomorski“

To najlepsze piwa z pośród wszystkich piw reklamowanych
Tak twierdzą znawcy! .. Tak twierdzą lekarze!
Lecz co najważniejsze — jest to piwo prawdziwie polskie
bo Browar Pomorski w czysto polskich rękach jest.

„**BROWAR POMORSKI**“

właśc. Józef Chronowski, Toruń-Podgórz.

JEDYNY ZASTĘPCA NA WĄBRZEŹNO I OKOLICE

M. Betlejowski jun., Wąbrzeźno, ul. Mickiewicza 28
Telefon 47

W111

HALLO! HALLO!

Święta nadchodzą — Gwiazdka się zbliża

Polecam mój bogato zaopatrzony skład
cukierków, pierników, czekolady, marcepanów,
pierwszorządnych wódek, likierów i win, oraz
wszelkich artykułów na okres świąteczny

Gdy drożyzna wzrasta, oszczędzasz kupując u Nasta

ANDRZEJ NAST

Rynek 12. **WĄBRZEŹNO** Rynek 12.

Handel towarów kolonialnych, delikatesów i restauracja.

PALARNIA KAWY

W.108

Na gwiazdkę!

W każdym domu niezbędne:

Bomboniery

W 117

Czekolady

Cukierki

Figurki czekoladowe

Ozdoby choinkowe

Pierniki

Kawa i herbata świąteczna

po cenach niskich z najniższych:

Specjalny skład cukrów

M. SZYNCCEL

właśc.: St. Jazgarow.

WĄBRZEŹNO

Ul. Kolejowa 1.

Uczeń

mający chęć wyuczyć się
stolarstwa
może się zgłosić

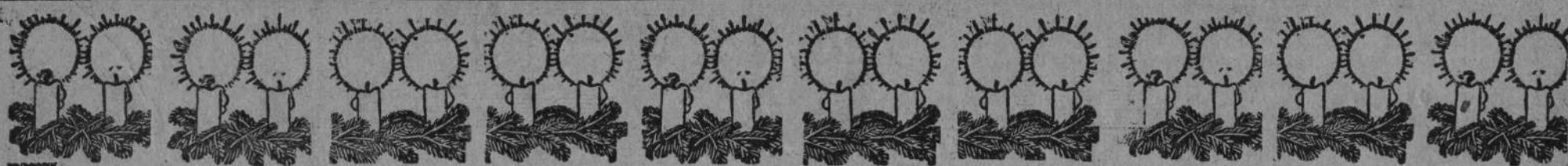
Antoni Lula

mistrz stolarski
Wąbrzeźno Pomorska 14
W. 116

Ogłaszajcie się

**w Gazecie
Wąbrzeskiej**

najbardziej rozpowszechnionej
w mieście i okolicy.



Gwiazdka się zbliża

Zaopatrzyliśmy nasz magazyn w bogaty wybór towaru nadającego się na podarki gwiazdkowe.

Polecamy w wielkim wyborze:

Jedwabie. Materiały damskie na sukienki i płaszcze we wszelkich gatunkach w olbrzymim wyborze i rozmaitych deseniach. Materiały męskie na ubrania, kurtki i płaszcze, oraz wszelkie bieliźniane towary.

Specjalnie zwracamy uwagę na:

Obrusy odpasowane z serwetkami — białe i kolorowe, kołdry watawane, kapy na łóżka — białe i kolorowe, obrusy białe i kolorowe z metra, firany odpasowane i z metra w wielkim wyborze, kapy tiulowe na dwa i jedno łóżko, bielizna damska, trykoty damskie, męskie i dziecięce, rękawiczki damskie i męskie, fartuchy, koce, derki do podróży, krawaty, ręczniki, chusteczki do nosa i serwetki pojedyncze.

Pierwiosnki sezonu wiosennego już nadeszły i mamy zaszczyt ofiarować Sz. Klienteli najnowsze twory mody jako najwspanialszy **UPOMINEK GWIAZDKOWY**

K. i W. Ziętak

Telefon 132. **Wąbrzeźno** Rynek nr. 19.

